

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4

miesięcznie 1 10 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Dozmiennych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsca 10 st.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 641.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 11 października. Niemieckie stronnictwo ludowe uległo rozłamowi. Wywołało go wystąpienie z partyi posła dra Bareuthera, który do przewodniczącego klubu niemiec. ludowców Steinwendera wystosował list następujący:

„Kochany przyjacielu! Chociaż mi bardzo przykro występować z koła politycznych przyjaciół, do którego tak długo należałem, jednakże przekonanie moje nakazuje mi to uczynić!

Nie mogę zasiadać dłużej w niemieckiej partyi ludowej, ponieważ w sprawach decydujących, a mianowicie w kwestyi stosunku partyi do rządu znajduję się w zasadniczej sprzeczności z przeważną większością klubu. Dziękuję wszystkim członkom stronnictwa za dotychczas okazowaną mi życzliwość, i pozostaję nadal waszym przyjacielem i kolegą. Dr. Bareuther“.

Za przykładem Bareuthera pójdzie prawdopodobnie znaczna liczba członków klubu niemieckoludowego.

Na razie, jak słyhać, zgłosili już swe wystąpienie pp. Heeger, Franciszek Hoffmann, Prade, Kindermann, Sylvester i Dobernigg. Również wystąpić ma p. Kaiser, a to samo mówią o Lemischu, który jednak w tej chwili jest ciężko chory.

Dr. Bareuther przyłączy się do grupy Schoenerera. Czy i inni secesyoniści z klubu niemieckoludowego przejdą pod znak Schoenerera, na razie jest jeszcze wątpliwem. Niektórzy twierdzą, że utworzy się z nich nowa frakcyja pod przewodnictwem Wolffa.

Obawiają się także, iż pewna część członków niemieckiej partyi ludowej złoży mandaty i zapyta wyborców, czy mają nadal pozostać w dotychczasowym związku.

Linc, 11 października. *Linzer Volksblatt* wartykule, poświęconym ugodzie, powiada, że nikt od katolickiej partyi ludowej nie żądał przyjęcia przedłożonych ugodowych bez zmiany, ani też partya ta nikomu podobnej obietnicy nie czyniła.

Także wstąpienie Dipaulego do gabinetu nie jest bynajmniej znakiem, że stronnictwo jego bez zmian za ugodą głosować zamierza. Klub katolickoludowy rozpoczął obrady nad projektami ugodowymi z tem silnem postanowieniem, aby zarówno w komisji, jak w pełnej Izbie, wszelkich dołożyć starań, celem osiągnięcia zmian, dla ogółu ludności korzystnych.

Deputacye kwotowe.

Budapeszt, 11 października. Węgierska deputacya kwotowa odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie.

Prezydent Szell zakomunikował pismo prezydenta austriackiej deputacyi kwotowej, oświadczył, że obecne obrady uważać należy za dalszy ciąg narad, dawniej prowadzonych, wreszcie zaproponował wybór subkomitetu z siedmiu dla przyjęcia przedłożenia deputacyi austriackiej z tem, że subkomitet ma zdać sprawę na posiedzeniu przedpołudniowem we środę.

Propozycye prezydenta przyjęto.

Do subkomitetu wybrani zostali członkowie, którzy poprzednio prowadzili już rokowania.

Subkomitety obustronne zbierają się dzisiaj popołudniu.

Krytyczna sytuacja we Francyi.

Paryż, 11 października. Onegdaj odbyły się na Longchamps wielkie wyścigi paryskie, na których rozegrano *Grand prix municipale*. Na wyścigi te przybywa zwykle prezydent Rzeczypospolitej. Tym razem Faure wprawdzie przybycie zapowiedział, nie przybył jednak, ponieważ się dowiedział, że Drumont, Derouledé i Rochefort, szczególnie zaś „Liga patryotyczna“ pod przewodnictwem Derouledé'a, zamierza urządzić wielką demonstracyę na cześć prezydenta, a przeciw Brissonowi. Utworzył się komitet, który wzywa antysemitów i rojalistów, aby w tym celu jak najliczniej zjawili się na placu wyścigowym. Aby demnostracyę udaremnić, Faure umyślnie nie przybył. Przypuszczają, że demonstranci pragnęli tym sposobem wywołać interwencyę wojska i poruszenie, obecnie już panujące w Paryżu, jeszcze powiększyć.

Niektóre dzienniki domagają się rozwiązania

„Ligi patryotycznej“, którą już raz w roku 1889 spotkał ten los za skandale boulangerskie.

Ściele bez ogródki nazywa Ligę francuską Mafią. Liga patryotów, powiada, jest nietylko antirepublikańską, ale wprost wzywa do zbrodni, spiskuje przeciw rzeczypospolitej i chce wywołać wojnę domową. Obowiązkiem rządu, położyć kres tym nieczym machinacjom i Ligę rozwiązać.

Jeszcze ostrzej występuje *Aurore*, która pisze: „Cavaignac chciał wszystkich zwolenników rewizyi poaresztować, uwięzić i deportować. Plan taki rozwinął też w Radzie ministrów. Dziś chodzi już o co innego. Partye klerykalna i wojskowa, widząc, że wszystko jest już przegrane, chcą wywołać rozruchy, wzywają do gwałtów i mordów, aby w ten sposób wskrzesić na nowo panowanie teroryzmu.“

Postępują w myśl planu, z góry ułożonego. Dowiadujemy się także, że już dwukrotnie próbowano zgładzić Picquarta.

Ale musimy światu cywilizowanemu pokazać, w jakie ręce Francya jutro wpaść może. Jeśli rząd dalej trwać będzie w bierności, to Francya znajdzie się jutro w rękach fałszerzy, oszustów, zdrajców, a nawet morderców.

Jutro Paryż może oglądać sceny te same, jakie widziała rzeczpospolita argentyńska pod prezydenturą Rosy. W rękach Brissona leży los Francyi, ale Brisson otoczony zdrajcami. Jego ministrowie Sarrien, Chanoine i Locquoy zdradzają go w radzie gabinetowej, jego policya zdradza go na ulicach. Nadeszła dla Brissona chwila stanowczego wystąpienia.“

Londyn, 11 października. *Daily News* otrzymuje następującą wiadomość z Paryża: Intrzygi Bonapartystów coraz są śmielsze i widoczniejsze. Książę Ludwik, pozostający w służbie rosyjskiej, był w ostatnich czasach w Paryżu, Brukseli i w Anglii, a obecnie gości u b. cesarzowej Eugenii w Montecaleri. Zapewniają, że ks. Wiktor zamierza abdykować ze swych praw na rzecz księcia Ludwika, który cieszy się podobno wielką sympatyą na dworze petersburskim.

Sprawa Dreyfusa.

Rzym, 11 października. *Corriere di Napoli* przynosi nowe rewelacye Caselli w sprawie Dreyfusa.

Casella opowiada, że 13 stycznia b. r. słyszał od Panizzardi, iż tenże tego samego dnia wystosował energiczny list do Schwarzkoppa, w którym go wzywał, aby wszystko wyjawiał, bo w przeciwnym razie on, Panizzardi, sam wystąpi i całą prawdę ogłosi.

Panizzardi jeszcze raz opowiedział znaną scenę, w której Esterhazy groził Schwarzkoppenowi rewolwerem, gdyby go tenże zdradził. Rzeczywiście Schwarzkoppen pod tą groźbą przyrzekł Esterhazemu, że ogłosi Dreyfusa autorem *bordereau*.

Gdybym ja był na pańskim miejscu — powiada Panizzardi w liście wspomnianym — nie mógłbym spać spokojnie i w 24 godzinach zażądałbym od mego króla pozwolenia, aby wszystko wyjawić, a wszyscy oficerowie włoscy pochwaliliby mój krok“.

Casella oświadcza gotowość ewentualnego powtórzenia tych rewelacyj pod przysięgą w procesie Zoli, albo w procesie Dreyfusa.

Wielki strejk w Paryżu.

Paryż, 11 października. Dotychczas nie ma widoków rychłego ukończenia strejku. Na razie zmowa obejmuje 60.000 ludzi. Koncesye, jakie rada gminna paryska strejkującym przyznała, nie zadowalniają ich, tak, że zachodzi obawa rozszerzenia się strejku.

Silna agitacya zmierza do pozyskania dla zmowy także murarzy, ślusarzy oraz wszystkich robotników metalurgicznych we Francyi.

Jeśli to się powiodło, liczba strejkujących wynosiłaby przeszło półtora miliona ludu. Roboty na placu wystawowym zupełnie zastanowione, cały plac otoczony silnym kordonem wojska. Strejkujący dotychczas zachowują się spokojnie.

Paryż, 11 października. Wczoraj w mieście panował w ogóle spokój. Wyjątkowo tylko parę gromadek strejkujących robotników usiłowało przeszkodzić prowadzeniu robót na niektórych placach budowy, ale gdy dowódcy wojska wzywali manifestantów do rozejścia się, ci natychmiast czynili zadość żądaniu.

Oddziały wojska, utrzymujące porządek, znacznie zostały pomnożone.

W salach Giełdy pracy odbyły się wczoraj przed południem liczne zgromadzenia strejkujących. Wsze-

dzie zapadały uchwały, iż strejk ma być prowadzony dalej. Żadnych starć nie było.

Proces socjalistów.

Kraków, 11 października. Wczoraj odbyła się w tutejszym powiatowym sądzie karnym rozprawa, stojąca w związku z sejmikiem relacyjnym posła Daszyńskiego, odbyty 17. kwietnia b. r. w ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie.

Na zgromadzenie to przybyło także grono członków „chrześcijańsko-socjalnego“ stronnictwa z adwokatem Dobiją na czele.

Przy wyborze prezydium powstało zamieszanie.

Chrześcijańsko-socjalni zażądali, aby jednego z nich także do prezydium wybrano. Nie uwzględniono jednak tego żądania, przeciwnie chrześcijańscy socjaliści mieli nawet doznać pobicia.

Otóż właśnie z §. 411 prokuraturyja zaskarżyła członków partyi socjalno-demokratycznej: Jana Englische, dra Marka i Tellera. Sąd dwóch pierwszych uwolnił, Tellera zaś skazał na 15 zł. grzywny, względnie trzy dni aresztu.

Druga rozprawa z powodu skargi, wytoczonej przez zwolenników posła Daszyńskiego, adwokatowi Dobii o gwałt publiczny, została odroczoną.

Stan powietrza.

Wiedeń, 11 października. Powietrze początkowo było przeważnie cieplejsze, na skrajnym zachodzie i wschodzie pochmurno i dżdżysto. Temperatura na zachodzie spadła ostatecznie.

O godz. 7 donoszono: Praga 3°0 Celsjusza, Bregencya 10°10, Ischl 7°20, Wiedeń 4°00, Grac 2°60, Celowiec 7°40, Lublana 7°40, Budapeszt 3°40, Ungvár 1°60, Sybin 9°40, Serajewo 8°40, Lesina 15°30, Tryest 12°60, Riva 15°30, Obir 1°00, Semmering 2°00, Schneeberg 4°80.

Morze Adryatyckie wzburzone. Niebo zachmurzone, chłodniej.

Z obwodu kolei państwowych donoszą: Muszyca 3°50 Celsjusza, na pół zachmurzone; Nowy Zagórz 5°0, prawie jasno; Skole 1°9, pochmurno; Voels 7°0, cisza, pochmurno; Tarvis 5°8, cisza, pochmurno; Neumarkt w Styrii 9°5, cisza, pochmurno; Eisenerz 12°0, cisza pochmurno; Aussee 7°0, zachmurzone.

Kraków, 11 października. Kierownictwo prywatnego nauczycielskiego seminarium żeńskiego objął profesor Józef Dobrowolski.

Kraków, 11 października. Drugie posiedzenie komitetu budowy wodociągów odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prez. Fridleina. Uchwały, który dziś zapaść mają, przedłożone będą pełnej komisji wodociągowej w środę, a pełnej Radzie na posiedzeniu czwartkowym.

Warszawa, 11 października. Książę Imeryński wraca tu 22 bm.

Profesorem języka rosyjskiego w seminarium duchownem mianowany został ponownie p. Jacynowski, nauczyciel szkoły realnej p. Górskiego.

Warszawa, 11 października. Krają tu dość wiarygodne pogłoski, że ks. arcybiskup Popiel, z powodu obrony seminarjów został internowany w swoim pałacu, z którego nie wolno mu się na krok wydalić. Zachodzi obawa wywiezienia ks. arcybiskupa.

Z Kowna dochodzi wiadomości o aresztowaniu ks. proboszcza Antoniego Bielakowicza z powodu rzekomego torturowania katoliczek, utrzymujących niemoralne stosunki z prawosławnymi.

Wiedeń, 11 października. *Wiener Zeitung* ogłasza:

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami: skarbu, handlu i sprawiedliwości udzieliło pp. Hermanowi Kamslerowi i Jakóbowi Kamslerowi, właścicielom firmy „Mydlnica fabryka gipsu i kamieniolomy braci Kamsler“ w Krakowie, pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Towarzystwo akcyjne dla produkcji wapna“ z siedzibą w Krakowie.

Wiedeń, 11 października. Deputacya, złożona z 15 urzędników ministerstwa skarbu i przedstawicieli wiedeńskich władz skarbowych, przybyła onegdaj do b. ministra skarbu dra Bilińskiego i wręczyła mu jako objaw czci urzędników skarbowych, wykonaną przez rzeźbiarza Lewandowskiego płasko-rzeźbę, przedstawiającą w alegoryczny sposób dążenia Bilińskiego do polepszenia doli urzędników państwowych.

Na mowę przewodniczącego deputacyi szefa sekcyjnego Wintersteina, odpowiedział dr. Biliński

dnieszą przemową, w której wyraził najserdeczniejszą podziękę za tę miłą owację.

Wiedeń, 11 października. Minister sprawiedliwości wystosował 30 września do prezydentów sądów krajowych reskrypt, w którym powiada, że zarząd sprawiedliwości sprostęgi z ubolewaniem, iż członkowie stanu sędziowskiego biorą udział w politycznej agitacji i w walce stronnictw w sposób, który jest zdolny podkopać powagę stanu sędziowskiego i zachwiać zaufanie w przedmiotowość wyroków.

Reskrypt zwraca uwagę na wspomniane groźne objawy ze stanowczym i ścisłym poleceniem, aby w dobrze zrozumianym interesie stanu sędziowskiego zapobiegać im z całą powagą i wszelką surowością.

Wiedeń, 11 października. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na specjalnej audyencji króla serbskiego Aleksandra, a następnie oddał mu wizytę w hotelu.

Wiedeń, 11 października. Prezydent ministrów hr. Thun wyjechał wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń, 11 października. Pierwsze posiedzenie komitetu dla sprawy ugody odbędzie się dnia 13-go października pojutrze.

Wiedeń, 11 października. W Burgteatrze tutejszym znana artystka p. Adela Sandrock ponownie zażądała dymisji, z powodu, że w „Dziwicy Orleańskiej“ nie dano jej roli tytułowej.

Praga, 11 października. Jak donosi *Hlas Naroda*, kandydatem młodoczeskim na okręg wyborezy Vlatna, reprezentowany przez ś. p. posła Vaszaty'ego, jest poseł sejmowy, agraryusz, Rattay.

Budapeszt, 11 października. Minister skarbu Kaizl przybył tu wczoraj popołudniu.

Berlin, 11 października. Księżna Trubeckoj, aresztowana onegdaj z powodu rozmaitych oszustw, otruła się w więzieniu.

Berlin, 11 października. Z powodu mowy, jaką papież wygłosił do pielgrzymów francuskich, pruski poseł przy Watykanie v. Bülow został nagle odwołany. *Berliner Tagblatt* sądzi, że odwołanie Bülowa oznacza zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Tak jednak nie jest, bo w miejsce Bülowa będzie zamianowany inny poseł przy Watykanie, a tylko wybór paść ma na bardzo stanowczego i energicznego dyplomatę.

Mowę papieża przypisują tu intrygom kardynała Rampolli przeciw Niemcom.

Poczdami, 11 października. Cesarska para niemiecka wyjeżdża dziś rano na pogrzeb księżny Albrechtowej do Kamenz, a stamtąd uda się przez Semmering do Wenecji. Cesarscy podróżnicy przybędą tam we czwartek w południe. Po odwiedzinach królewskiej pary włoskiej, cesarz Wilhelm i cesarzowa udadzą się po południu na pokład yachtu „Hohenzollern“, który zawiezie ich do Konstantynopola.

Berno szwaj., 11 października. Rada związkowa wydała znowu sześciu włoskich anarchistów.

Londyn, 11 października. Jak donoszą z Nowego Jorku, wynalazca Maxim, konstruktor nowej armaty, od niego nazwanej, został aresztowany pod zarzutem dwużeństwa.

Rzym, 11 października. *Tribuna* zapewnia, że konferencya w sprawie środków przeciw anarchystom odbędzie się w Rzymie. Miały się już na to zgodzić głównejsze mocarstwa.

Rzym, 11 października. Miejscowości Bonorva, Bose, Borore i Nuraminis, jakoteż inne sąsiednie gminy zostały dotknięte powodzią wskutek ulewnych deszczów i burzy. Kilka osób utraciło życie od uderzenia piorunów.

Madryt, 11 października. Anglia ponownie zaprotestowała przeciw zamierzonym budowom twierdz w pobliżu Gibraltaru.

Jak donoszą tu z Marokko, stan zdrowia sultana znów znacznie się pogorszył.

Konstantynopol, 11 października. Krążą pogłoski, że sultan zamierza z powodu przybycia niemieckiej pary cesarskiej, ogłosić rozmaite reformy. Również twierdzą, że po wyjeździe cesarstwa niemieckich nastąpić ma zmiana gabinetu.

Pekin, d. 11 października. Hrabia Eugeniusz Zichy, znany uczonej węgierski, został przedonędaj przyjęty ze szczególnym odznaczeniem przez chińskich ministrów w Tsung-li-yamen. Rząd chiński przyobiecał hr. Zichy'emu wszelką pomoc i poparcie w jego poszukiwaniach co do pochodzenia Madziarów.

Sensacyjne oszustwo.

Jakkolwiek na rozmaitych polach i w różnych kierunkach próbowano oszustwa i kradzieży, to jednak wypadek, który zdarzył się w ostatnich dniach we Lwowie, uraga wyrażeniami z jednej, a zbyt niemiłym dowierzanem z drugiej strony, wszystkim swoim poprzednikom. Rzecz przedstawia się, jak ustęp z francuskiego romansu, tylko że konsekwencje nie są wcale romantyczne.

Do tutejszego handlarza maszynami Adolfa Sobla, zgłosił się dnia 13-go września b. r. elegancko ubrany jegomość, a przedstawivszy się jako agent dla sprzedaży maszyn, Mojżesz Diener z Odesy, proponował mu spółkę do pośredniczenia w handlu maszynami. Zewnętrzny wygląd przybysza i jego znajomość rzeczy, wzbudzały zupełne zaufanie. W dalszej rozmowie Diener przyznał się do braku pieniędzy, brak ten jednak zobowiązywał się zastąpić swą pracą i osobistymi stosunkami: Ty dasz kapitał, a ja dam pracę.

Umowa została zawartą.

Zaraz potem Diener zaproponował Soblowi wyjazd do Wiednia, gdzie zjechali rzekomo dla zakupu maszyn rozmaici właściciele dóbr z Rosyi. Sobel, uradowany nadzieją rychłego zysku, siadł razem z Dienerem do pociągu i wyjechali. Naturalnie podróż odbywała się na koszt Sobla. W drodze jednak zabrakło Dienerowi pieniędzy. Zwrócił się więc do Sobla o pożyczkę 200 zł., które natychmiast też otrzymał.

Pożyczka ta, zamiast osłabić zaufanie Sobla, ze względu na towarzyszące jej okoliczności — wzmochniła je tylko. Jako zapewnienie zwrotu, ofiarował Diener swemu nowemu wspólnikowi weksel z podpisem Izaka Ulanowskiego, właściciela dóbr w Kiszeniowie, w Rosyi, opiewający na 300 zł. Według opowiadania, otrzymał on ten weksel za pośredniczenie w kupnie maszyny u Leopolda Hermana we Lwowie. A więc Diener go nie mistyfikuje wcale, pośredniczył już bowiem w kupnie maszyny... i to u Hermana...

Przybyli do Wiednia. Tegoż samego dnia Diener przedstawił Soblowi eleganckiego jegomościa, niejakiego Joję Selikowicza, właściciela dóbr w Tyraspolu w Rosyi. Selikowicz zamierzał nabyć parową maszynę młocarnianą i rzeczny okręt parowy dla żeglugi po Dnieprze.

W sprawie poczynienia tych zakupów udał się Sobel wraz z Dienerem przez Berlin do Hamburga. Podróż odbywała się naturalnie na koszt Sobla. Po drodze wstępowano do rozmaitych fabryk maszyn i firm niemieckich. Diener wszędzie spotykał znajomych, zaufanie Sobla nie miało granic.

Poczynivszy odpowiednie zamówienia, powrócili do Wiednia. Selikowicz z miną wielkopańską przyjął raport z podróży, oświadczył jednak, że okręt musi sam oglądać. W trójkę odtyli nową podróż do Hamburga. Okręt nie podobał się Selikowiczowi, zamówił więc sobie u Sobla inny, który miał być zbudowany według przedstawionego przez S. projektu.

Umówiono koszt na 50.000 rubli, z których 20.000 tytułem zadatku miały być nadesłane Soblowi do Lwowa.

W Hamburgu, Selikowicz, zastaniając się znajomością Sobla, pożyczył u firmy „Brüder Sackheim“ 2.000 rubli, które pełnomocnik jego w Tyraspolu miał telegraficznie zwrócić.

Udano się wreszcie do Budapesztu dla zakupu maszyn młocarnianej i zamówiono ją za cenę 5.924 rubli. Selikowicz wystawił Soblowi weksel na 3.924 rubli, maszyną zaś miała być wysłana do Tyraspola za zaliczką 2.000 rubli. I tu jednak Selikowicz do tego stopnia owładnął zaufaniem zarządu fabrycznego, że wydano mu kwit, na podstawie którego mógł on na miejscu odebrać maszynę, bez płacenia zaliczki.

Po zrobieniu tak dobrych interesów powrócił Sobel do Lwowa. W podróży stracił trzy tygodnie czasu i 1.200 zł. gotówką. W domu, na biurku znalazł list od Sackheima z Hamburga, w którym ten donosił mu, że 2.000 rubli, pożyczonych Selikowiczowi, dotychczas nie otrzymał. Zaniepokojony Sobel udał się do Hermana, a ten opowiedział mu historię, która go wcale nie ucieszyła.

Oto Diener przedstawił Hermanowi niejakiego Ulanowskiego, właściciela dóbr w Kiszeniowie. Według opisu, Ulanowski był identycznym z Selikowiczem.

Rzekomy Ulanowski zamówił wtenczas u Hermana garnitur młocarniany, kazał porobić pewne konstrukcje i zrobił kontrakt kupna na 5000 zł. na którą to sumę wystawił weksel. Herman był jednak przeznieszy. Udał się on wtenczas do swego fabrykanta z prośbą o informację co do swego nowego klienta, a ten, po zasięgnięciu języka w *Auskuftsverein* w Lincu, oświadczył, że istnieje wprawdzie w Kiszeniowie Ulanowski, jest jednak właścicielem sklepu galanterijnego, a nie właścicielem dóbr. Zapytany listownie Ulanowski odpowiedział, że nigdy nie zamawiał młocarni, bo i do czegożby jej potrzebował. Herman poniósł wówczas szkodę na 800 zł.

Soblowi nagle otworzyły się oczy. Był już pewnym, że padł ofiarą oszustwa i zażądał interwencji policyjnej. Ze Lwowa poszły telegraficzne listy góncze i obydwu ptaszków schwytano w chwili, gdy snuli jak najlepsze plany co do udania się sprawy.

Na wezwanie telegraficzne wstrzymano również maszynę w Podwoleczyskach, w ten też sposób Sobel poniesie tylko koszt transportu tam i napowrót do fabryki, ocala zaś kilka tysięcy, któreby był stracił niechybnie, gdyby maszyna dostała się po za granicę.

Selikowicza onegdaj przyaresztowała policja wiedeńska, Dienera zaś pojmano w Hamburgu.

KRONIKA.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła do Krakowa starszego oficjale pocztowego Józefa Krzeczowskiego z Żywca, oficjale pocztowego Michała Gawlińskiego z Bochni i asystentów pocztowych Dawida Epsteina z Jarosławia, Franciszka Denenfelda z Tarnopola i Jana Witeszczaka z Gorlic.

Starszy prokurator państwa we Lwowie zamianował radcą dr. Samuela Wolfa Guttmanna prowizora rzeźnym izraelskim duszpasterzem przy lwowskich zakładach kary.

Egzamina dojrzałości w terminie jesien nym br. odbywały się w IV. gimnazjum lwowskim, pod przewodnictwem dyrektora II. gimnazjum lwowskiego, p. Emanuela Wolffa. Świadcstwa dojrzałości otrzymali: Bauman Jan, Borzemski Jan, Chazewski Mikołaj, Cwikliński Tadeusz, Herman Szymon, Hupert Bruno, Kasztelowicz Karol, Korman Ignacy, Lachnit Adolf, Majerski Jan, Michałowski Mikołaj, Nowakowski Jan, Odrzywolski Stefan, Reich Leib, Róg Władysław, Romaszkan Jan, Suchiński Piotr, Suszko Piotr, Waliński Józef, Winowski Tadeusz, Witkowski Stanisław, Young Stefan.

Pogrzeb śp. dra Władysława Zajackowskiego odbył się wczoraj popołudniu z domu żaloby, przy ul. Sykstuskiej, na cmentarz Łyczakowski, przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. kanonik Lewicki w asystencji trzech księży. Rydwan żałobny, pokryty licznymi wieńcami, poprzedzała delegacya młodzieży technicznej z okazałym wieńcem. Za trumną szła rodzina zmarłego, a dalej niezliczony zastęp przyjaciół, znajomych i byłych uczniów śp. prof. Zajackowskiego. Pomiedzy innymi wzięli udział w żałobnym pochodzie prezydent dr. Małachowski, dyr. Zima, profesorowie politechniki i uniwersytetu i w. i. Na cmentarzu przemówił w rzewnych słowach do zebranych przyjaciół i kolega zmarłego, prof. br. Gostkowski.

Wieczór Kościuszkowski. Komitet „Sokoła“ we Lwowie urządza dla członków i ich rodzin dnia 16 bm. uroczysty wieczór Kościuszkowski, połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi, a przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych. Bilety do nabywania w kancelaryi Towarzystwa w godzinach wieczornych od 12 bm.

Kradzież na pocście. Onegdajszej nocy na tutejszej pocście głównej usiłowano spełnić kradzież. Sprawy niewyśledzono dotychczas, faktem jest jednak, że ktoś podrobionym kluczem otworzył sobie drzwi do sali ekspedytu, znajdującej się na drugim piętrze, a następnie dobierał się do biurka, w którym znajdowała się gotówka około 150 złr. Był to zapewne ktoś z dobrze poinformowanych, albo obznajomionych z wewnętrzną sytuacją i rozkładem biur. Szkody na razie nie ma żadnej, policya zaś jest już na tropie sprawy.

P. Roman Chlebowski, prezes Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie, zrezygnował z tej godności.

Personal sędziowski w stanisławowskim sądzie wynosić będzie po kompletnem obsadzeniu, co nastąpi w dalszem trzyleciu, 43 członków, to jest z wszystkich sądów lwowskiego okręgu apelacyjnego najwięcej po Lwowie (86) i Czerniowcach (54).

Kołomyja. (Od nasz. kor.). Miła niespodzianka czeka naszą publiczność, stęsknioną za jakąś artystyczną biesiadą. Będzie to koncert znakomitego muzyka lwowskiego, p. Jana Galla, dyrektora „Echa“, ze współudziałem wybornej wiolinistki, p. Kamili Gąsiorowskiej i tenorzysty p. Saka, którym również p. Gall będzie akompaniował. Koncert ten przyjdzie do skutku w połowie b. m.

Macierz szkolna na Śląsku. Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lipca do 30 września b. r. ogłasza następujące sprawozdanie: W miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 3773 złr. 39 ct. Wydatki zaś wynosiły 5256 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 97.447 złr. 1 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 3643 złr. 73 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 154 złr. 14 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarium nauczycielskiego 347 złr. 47½ ct. Fundusz na założenie i utrzymanie bursy imienia Adama Mickiewicza 371 złr. 20 ct.

Z Poznania donoszą: Na telegram kondolenacyjny, przesłany z powodu zamordowania cesarzowej austriackiej cesarzowi Franciszkowi Józefowi, na ręce ministra hr. Goluchowskiego, odebrał p. Stanisław Motty od ambasady austriacko-węgierskiej w Berlinie następujące pismo: „JWielmożnemu Panu pozwała sobie cesar. i król. ambasada z wyższego polecenia wyrazić uniżenie najgorętsze podziękowanie jego cesar. i król. apostolskiej mości za współczucie, wyrażone z powodu śmierci cesarzowej i królowej jej mości w telegramie kondolenacyjnym Koła polskiego w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Berlin, 5 października 1898. Cesarz i król. poseł (podpis).“

Kradzież na pocście. Znaczną bardzo kradzież popełniono na pocście rumuńskiej w mieście portowym Konstanza. Mianowicie, woźny pocztowy Konstanty Gherghitza dobrał się do kasy, gdzie znajdowała się bardzo poważna suma pieniędzy, przesłana przez bank narodowy w Bukareszcie i skradł ztamtąd około 460.000 fran. w rumuńskich papierach. Sprawca uciekł. Następnego dnia znaleziono pusty worek pocztowy nad brzegiem morza.

Wystawa Rembrandta ściąga do Amsterdamu tłumy cudzoziemców, pragnących oglądać jedyny w swoim rodzaju zbiór obrazów mistrza. Dzienniki całego świata zamieszczają o niej sprawozdania, w których zaliczają do najpiękniejszych obrazy, będące w rękach polskich, mianowicie portret konny, własność hr. Tarnowskiego z Dzikowa i krajobraz z muzeum Czartoryskich. O pierwszym powiada jeden ze znawców, że jest arcydziełem nadzwyczajnem, drugi zaś jako rzadkość, gdyż Rembrandt malował bardzo mało krajobrazów, budzi ogólną ciekawość i wywołuje podziw.

Towarzystwo handlowo-geograficzne odbyło swoje walne zgromadzenie w sobotę dnia 8 bm. Na posiedzeniu tem wybrano nowy zarząd.

Prezesem został p. Władysław Terenkoczy, zastępcą prof. Jan Roszkowski, do wydziału zaś weszli następujący panowie: Dębicki Zdzisław, Jodko Narkiewicz Witold, dr. Kłobukowski Stanisław, Księżopolski Wojciech, Panek Piotr, Podwiński Wacław, Przysiecki Ludwik, inż. Rychnowski Fr., dr. Ungar Wiktor.

Nowy prezes zaznaczył w swem przemówieniu, że Towarzystwo-handlowo geograficzne mogłoby być zrobić daleko więcej, gdyby nie apatya społeczeństwa, które małej pomocy dostarczało. Pomimo niekorzystne warunki, Towarz. handlowo-geograficzne uczyniło dwie ważne rzeczy, a mianowicie przyczyniło się do założenia „Związku narodowego Polskiego” w południowej Ameryce (Liga Polska) i „Krajowego związku przemysłowego”. W nowym swym składzie Wydział zabierze się do utworzenia biura informacyjnego dla spraw kolonialnych i handlowych.

Rzeszów. (Od nasz. kor.). Bawiącemu tu teatrowi „Wodewil” pod dyrekcją p. Grodzickiego powodzi się ciągle wybornie. Zwłaszcza „kasę robi” widowisko Krumłowskiego „Królowa przedmieścia”. P. Grodzicki w tych dniach jedzie do Stanisławowa, żeby tam poczynić przygotowania dla dłuższej gościny nowego teatru w tem mieście.

Jaremcze. (Od nasz. kor.). Sezon trwa tutaj cały rok; obecnie jeszcze bawi u nas mnóstwo osób; restauracya dobra rok cały otwarta, powietrze cudowne, a tak ciepło, że wielu kąpie się jeszcze w Prucie. I zima bywa tu łagodna. Spacerzy, wycieczki do sąsiednich miejscowości uroczych, uprzyjemniają pobyt w Jaremczu. Doprawdy grzech wyjeżdżać za granicę, gdy się ma w własnym kraju takie stacye klimatyczne, jak Jaremcze, Mikuliczyn, Worochta. Lekarze twierdzą, że tu jedyne ustronie dla cierpiących na płucę, a każdy z chorych, z którymi się znam, twierdzi, że po kilku dniach spędzonych w Jaremczu ustaje kaszel, apetyt się wzmacnia, a tem samem i ogólny stan zdrowia. Taniej tu bez porównania, niż w innych uzdrowiskach. *l. b.*

Cesarzowa chińska, o której tyle się teraz mówi i pisze z powodu przewrotów w państwie niebieskiem, jest bardzo interesującą osobistością, warto więc zapoznać się z nią nieco.

Cesarzowa-wdowa Tsu-Hsi (urodzona w r. 1834), była początkowo jedną z żon niższego rzędu cesarza Hsien-Fung, potrafiła jednak zdobyć stanowisko uprzywilejowane. Kiedy Hsien-Fung zmarł w r. 1861, Tsu-Hsi stała się najpotężniejszą osobistością w państwie niebieskiem. Następca Hsien-Funga był jego małoletni pasierb Kungezi, syn cesarskiej żony niższego stopnia, a siostry Tsu-Hsi. Cesarzowa-wdowa, jako regentka, rządziła przez czas jego małoletności i dwa lata jego panowania. Po śmierci Kungezi, w r. 1875, ustanowiła się regentką dla jego 4-letniego następcy i młodszego brata, obecnego cesarza Kuang-Hsu, którego tytuł brzmi dosłownie: Tsu-hai-tuan-yn-kang-i-chao-yn-chuang-cher-g-szaukung-chin-hsien-chung-hsi.

Aż do roku 1889 to jest do obwieszczenia pełnoletności jej siostrzeńca, ta energiczna ciotka i przybrana matka, dzierżyła silnie ster państwa. Potem pozornie usunęła się zupełnie od rządów.

Uwaga Europy zwróciła się na nią dopiero tej wiosny, skutkiem przyjęcia, udzielonego przez nią ks. Henrykowi pruskiemu. Eks-regentka po raz pierwszy w życiu wyszła po za mury swojego pałacu i przybyła do Pekinu. Nieprzychylna jej kamaryla podniosła wrzawę przed cesarzem, ale wpływ cesarszej przemogi. Pozostała przy boku siostrzeńca, a ze zwykłym sobie sprytem zorientowawszy się szybko w sytuacji, sama ustanowiła ceremonial. Przyjęcie trwało dziesięć minut w sali, przybranej piwoniami w wazonach porcelanowych i brązowych.

Cesarzowa siedziała przed stołem, na którym piętrzyły się dwie piramidy z pomarańcz. Zamiast dam dworskich, 64-letnią cesarzową otaczali eunuchowie, liczni bardzo na dworze chińskim. Tsu-Hsi ubrana była po mandżursku, nie miała na twarzy zasłony; w pierwszej chwili miledła, świdrując księcia swojemi rozzumnymi oczyma, potem prowadziła żywą rozmowę.

Cesarza niedawno tak opisywano: Cesarz ma lat 26, czuje wielką sympatię do wszystkiego, co angielskie; oddawna uczy się tego języka, bierze lekcye rano, przed przyjęciem ministrów. Ma twarz myślącą, smutną, jest blady; rysy foremne, nos wydatny, czoło niskie, oczy duże, niezbyt skośne. Z oblicza i całej postawy nie wieje ani siła, ani majestat, natomiast wielka dobroć; broń to, jak się okazało, niewystarczająca, wobec intryg, które otaczają młodego władcę.

Wdowa po Carnocie od kilku lat była mocno cierpiącą i poddała się przed rokiem operacyi, po której stan jej zdawał się być lepszym. W ostatnich czasach mieszkała w starej siedzibie Carnotów—Ferté Allais w pałacu, wzniesionym przez wielkiego protoplastę rodu. Obawiając się samotności, miała zawsze przy sobie któreś ze swoich dzieci, ostatniemi czasy pułkownika Sadi-Carnot z żoną. Chora czuła się silniejszą, codziennie odbywała spacerzy po starym parku, w przeddzień śmierci pozostawała zbyt długo wieczorem na świeżem powietrzu, tak, iż dostała w nocy reumatycznych bólów. Wezwano lekarza, który znalazł, iż stan pacjentki nie budzi obaw; państwo Carnot zjedli obiad spokojnie, pozostawiając matkę w jej sypialnym pokoju; gdy weszli do niej po obiedzie, już nie żyła. Powodem śmierci był aneurizm serca. Pani Carnot tak dalece nie przeczuwała rychłego zgonu, że wybierała się właśnie w podróż do Amsterdamu na wystawę Rembrandtowską. Zmarła w cztery lata i trzy miesiące po swoim ukończeniu mężu, zamordowanym w Lyonie d. 24 czerwca 1894 r. Rząd francuski ofiarował jej wówczas dotację, odmówiła w słowach pełnych godności. Zwłoki jej zostaną złożone na cmentarzu w Passy. Na wieść o jej śmierci, Faure odwołał polowanie, które miało się odbyć w Rambouillet.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 7 października b. r.: Stark Jadwiga, córka kupca, 20 miesięcy, dyfterya. — Menkes Abe, zarobnicza, lat 23, nowotwór wątroby. — Fried Leibe, prebendarz domu kalek, lat 74, uwiąd starczy. — Bagen Rachel, żona woźnego, lat 50, uwiąd starczy. — Polański Antoni, drukarz, lat 75, rak żołądka. — Margules Marya, żona agenta handlowego, lat 68, wada serca. — Waliszewski Antoni, syn przekupki, lat 3, drgawki. — Baruch Izaak, syn belfera, lat 2, błonica. — Wiczysty Mikołaj, syn zarobnika, 1 miesiąc, zapalenie żołądka. — Gerczycka Aniela, córka wyrobnika, lat 5, niezbyt przewodu pokarmowego. — Sardyński Józef, syn szewca, lat 3, płonica. — Gwóźdź Jakób, zarobnik, lat 49, rak żołądka. — Hradynski Onufry, syn zarobnicy, lat 6, dyfterya. — Liśkiewicz Maryan, syn stelmacha, lat 2, niezbyt jelit. — 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 15 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352'25. Węgierskie akcje kredytowe 379'—. Anglobank 155'—. Bank związk. 261'25. Union 292'50, Laenderbank 222'50, Staatsbahny 347'75, Lombardy 72'37, Kol. Elbthal 261'75, Kol. półn. zach. 245'50, Tytoniowie 129'75, Rima Murania 253'50, Alpin 178'40, Renta na maj 101'30, Węg. renta koronowa 98'15, Losy tureckie 57'90, Marki (za 100) — per cassa, 58'91 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120'20

Budapeszt, 13 paździer. Wczor. g. Austr. kred. 352'40' Węg. bank kred. 378'25, Węg. bank eskontowy 254'75, Węg. bank hipoteczny 241'50, Węg. renta koronowa 98'—, Rimamurania 252'50, Węg. 4-proc. renta 119'75, Węg. bank dla przem. i handlu 97'—, Staatsbahny —, Koleje uliczne 360'50. Kol. południowa —, Węg. poz. premiova 161'50, Austr. renta koronowa 101'25, Elektr. kol. uliczne 228'50, Ganz & Co. 2170, Salgotarjaner 629'—, Austr. złota renta 120'50, Akcje elektr. 133'50.

Berlin, 11 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220'75, Staatsbahny 148'10, Lombardy 31'40, Austr. złota renta 102'25, Austr. srebrna renta 100'70, Węg. złota renta 101'80, Disconto Comandit 195'60, Laura 214'50, Bochumer 221'75, Harpener 174'90, Kolej Ostpreussen 93'75, Kolej Mittelneer 96'90, Kolej Meridional 132'50, Kolej Henry —, Renta włoska 91'60, Południowa 31'40, Mławka —, Turki 111'90, Renta hiszp. 112'25. Prywatne dyskonto 4'—, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169'80, Alpin 101'90, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'60, na Paryż (krótkie) 80'65 na Amsterdam 168'65, na Londyn długie 20'26 i krótkie 20'40.

Berlin, 11 paździer. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220'90, Staatsbahny 148'—, Lombardy 31'40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'30, Ros. banknoty (ult.) 216'50, Disconto Comandit 195'60.

Frankfurt, 11 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298'—, Staatsbahny 294'50, Lombardy 64'75, Alpin 152'60, Austriacka renta papierowa 85'50, Austr. srebrna renta 85'50, Austr. złota renta 102'25, Węgierska złota renta 101'60. Unionbanki —, Akcje elektr. —.

Paryż, 11 paździer. Wczor. giełda Cred. foncier 712'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 195'—, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 42'02.

Hamburg, 11 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298'50. Lombardy 152'—, Staatsbahny 735'50. Austr. złota renta 102'—, Węgierska złota renta 101'50. Srebro —, żądano, — placono. Srebrna renta 85'25, Włoskie 91'70.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 10 paździer. Pszenica na marzec 8'96 do 8'97, na październik 8'86 do 8'88, żyto na wiosnę 7'57 do 7'58, na jesień 7'40 do 7'50 zł., kukurydza na październik 5'20 do 5'25, owies na marzec 5'66 do 5'68, na październik 5'55 do 5'60, kukurydza na maj 1899 r. 4'64 do 4'65, rzepak na sierpień wresień — do —.

Praga. Cukier gotowy 12'55 do 12'57, na październik listopad 12 52 1/2 do 12'55.

Wrocław. Pszenica stara biała —, złota stara —, nowa biała 17'—, nowa złota 16'90, żyto 14'50, owies stary —, nowy 12'50, rzepak 21'60, spirytus (fuenfziger) na październik 70'10, (siebziger) na październik 50'50.

Hamburg. Pszenica loco nowa 160 do 166, żyto meklemburskie nowe 134 do 144, południowo-rosyjskie nowe 106 do 108. Nafta loco 6'65 mk.

Hamburg. Spirytus na październik. 24'25, na październik listopad 23'90, na listopad-grudzień 20'62.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 52'10

Paryż. Mąka znak „12” na mies. bieżący 47'70, na listopad 47'10. Pszenica na mies. bieżący 21'70, na listopad 21'85, żyto na mies. bieżący 14'25, na listopad 14'25, na 4 ostatnie 4 mies. 14'25.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 42'50, na listopad 42'25, na pierwsze 4 mies. 42'25. Cukier biały na m. bież. 22'—, na listopad 32' 1/2. Rafinada 135'50 do 106'—.

Wiedeń, 11 października. (Giełda zbożowa.)

Na wczorajszym targu terminowym objawiła się tendencya zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 9'28 do 9'18, pszenicę na wiosnę po 9'02 do 8'91, żyto na jesień po 7'80 do 7'84, żyto na wiosnę po 7'64 do 7'58, owies na jesień po 5'78 do 5'79, kukurydę na wrzesień październik po 5'75 do 5'79, kukurydę na maj czerwiec po 4'96 do 4'91.

Wypowiedziano na dostawę 1000 centn. metr. owsa.

Na targu efektywnym sprzedano 1000 centn. metr. pszenicy loco Koert-velyes po 9'35.

Giełda zamknęła mocno obrotami: kukurudza na wrzesień październik 5'88 i notowaniami: owies na jesień 5'83 do 5'85, pszenica na jesień 9'21, pszenica na wiosnę 8'92, żyto na jesień 7'60, owies na wiosnę 6'03 i kukurydza na maj czerwiec 4'92 do 4'94.

Spirytus notował nominalnie 18'50 do 18'80.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

6

SUDAN jego walki i dzieje

skreśliła

Anna Neumanowa.

Jednakże chęć przypodobania się Europie i zaprowadzenia kontroli nad wzbogacanymi i rozzuchwalonymi zarządcami dalekich prowincyi, którzy jego własnej potędze zagrażali, wreszcie owe marzenie o rozszerzeniu granic państwa, skłaniały Ismaila do ciągłego zajmowania się Sudanem.

Odwoławszy Bakera, z namowy Anglii, której uwaga zwrócona już teraz była ustawicznie na Egipt, oddał Ismail po raz pierwszy w r. 1874 zarząd ekwatorialnych prowincyi pułkownikowi Gordonowi, sławionemu w wojnie angielsko chińskiej.

Gordon, mając pełnomocnictwo wystąpienia zbrojne, posunął wkrótce granice państwa aż po jeziora ekwatorialne; najgłośniejszym jednak zadaniem jego było, położyć koniec barbarzyństwu łowieniu i sprzedaży murzynów.

Misya ta, o wiele była trudniejszą do spełnienia, niż towarzystwo antiniewolnicze w Sudanie sądzić mogło, gdyż najponętniejszym wrogiem, z którym Gordon ustawicznie walczyć musiał, było przekupstwo urzędników egipskich i armii.

W jednej z prowincyi południowych gospodarzył wtedy po swojemu, dziki handlarz niewolników Zhobeir.

Poliwszy małe oddziały wojsk egipskich, występował on dość groźnie jako samorządca, a za-

jąwszy Darfur, zażądał, aby go wicekról mianował także lennym swym królem. Wtedy Khedyw postanowił zwać go podstępem do Kairu pod pozorem układów; tu otoczył go zaszczytami, mianował paszą, ale zatrzymał pod strażą tak, iż Zhobeir ruszyć się nie mógł ze stolicy.

Miałam sposobność poznania Zhobeira w Kairze, na balu u wicekróla. Bale te, urządzone z wielkim przepychem w pałacu Abdin mają tę oryginalność, że można podziwiać na tych balach stroje rozmaitych narodowości; obok najpiękniejszych paryskich tulaet dam europejskich, długie jaskrawe żupany Arabów starowierców.

Zhobeir zwracał powszechną uwagę bogactwem stroju, nosił turban szeroki, spięty brylantowemi ozdobami, żupan miał z jasnego brokatu i taki sam płaszcz, czyli raczej wierzchnią suknię.

Cera jego była bardzo śniada, prawie czarna, mówił ze mną słów kilka po włosku, wyznam jednak szczerze, że wzdrygnęłam się, gdy podał mi rękę, wiedząc, że ta ręka zbryzgana krwią wielu ofiar.

Jakkolwiek strzeżony pilnie w Kairze za czasów Ismaila, potrafił sobie Zhobeir wkrótce po swem przybyciu bajeczne bogactwami licznych zjednać stronników, a tymczasem syn jego przygotowywał rokosz w ekwatorialnych prowincjach, korzystając z tego, iż Gordon zniechęcony trudnościami, nie mogąc urzeczywistnić swych marzeń, staczając nadaremne walki z handlarzami niewolników, którzy znajdowali zawsze drogi, aby wysyłać nowe transporty, dobrowolnie ustąpił z powierzzonego mu stanowiska i powrócił do Londynu.

Jednakże Anglia w obawie, aby Khedyw tak ważnego stanowiska nie powierzył Francuzom lub Niemcom; mając już wówczas zamiar narzucić Khedywowi rolę indyjskiego Rajaka, postarał się o to,

iz Ismail osobnym własnoręcznym listem zawezwał Gordona do powrotu i nadał mu rangę generalnego gubernatora z pełnomocnictwem mianowania ze swej strony mudirów t. j. namiestników i innych podwładnych urzędników.

Mając w ręku taką nieograniczoną władzę, ślepo wierząc w przeznaczenie i w posłannictwo swoje, zamarzył znów Gordon o urzeczywistnieniu filantropijnych swych idei.

Jednakże i tym razem nadzieja ta okazała się płonną; przez dwa lata niebytności Gordona horda rozbójników sudańskich znowu podniosła głowę.

W Bahr-el-Ghazal wybuchło powstanie, kierowane przez syna Zhobeira; wprawdzie osobistą niezwykłą odwagą potrafił Gordon przytłumić pierwszy objaw tego powstania. Udał się sam jeden, konno, do obozu wodzów głównych i stanawszy między nimi, zapytał naspokojnie, jakie są ich żądania.

Zdumieni tą odwagą, przypisując ją cudotwórczej potędze, poddali się dzicy wodzowie bez walki.

Gordon ze zwykłą swą wspaniałomyślnością popełnił jednak wielką nieprzeprzeczność, gdyż nietylko ulaskawił Sulejmana Zhobeira, ale mianował go mudirem Bahr-el-Ghazal. Wkrótce pożałował tej szlachetności; Sulejman ogłosił się samodzielnym władcą, a Gordon zmuszony był wysłać przeciw niemu znającego z energii Włocha Romola Gessi.

Gessi z wściekłością i zajądłością, Włochom właściwą, przesłałował i tępił handlarzy niewolników, oddając im w dwójnasób okrucieństwa, jakich się na Murzynach dopuszczali.

(C. d. n.).

Tygodnik przemysłowy.

Pożyteczna książka.

(Co i jak robią rzemieślnicy. Opis rzemiosł dla młodzieży, tudzież przewodnik przy wyborze powołania, opracowany przez Henryka Wernica. Warszawa, 1898. Cena 20 kop.).

Henryk Wernic jest bez wątpienia jednym z tych ludzi, którzy się u nas dobrze społeczeństwu zasługują. Oto leży przed nami najświeższa jego książka. Skromny jej tytuł: „Co i jak robią rzemieślnicy” nie do każdego przemówi zachęcająco. Niejeden zauważy, iż dobrze wie o tem, co oni robią, bo z pracy ich ręk korzysta, a jak robią, to go już mniej obchodzi. Tak powie i książkę odłoży na bok. A jednak nie odłożyła jej kasa Mianowskiego, przeciwnie, przyznała p. Wernicowi na wydanie tego dziełka zasiłek z zapisu Władysława Peplowskiego. I poszła dzięki temu w świat niepozorna książka, zaopatrzona temi dwoma firmami: Kasą Mianowskiego i nazwiskiem Wernica, poszła, ażeby zapoznać młodzież z rozmaitemi gałęziami rękodzieł, uprawianych w naszym kraju, a rodziców pouczyć o tem, do jakiego rzemiosła sposobie mają synów wedle ich skłonności wrodzonych, upodobań nabytych i sił fizycznych.

Dalszem zadaniem książki, jak mówi autor, jest także obudzić we wzrastającym pokoleniu uznanie dla wszelkiej pracy, a szczególnie rozbudzić w niem zamiłowanie do pracy technicznej — tego „niewyczerpanego źródła pomyślności narodowej”.

To stanowiło dla autora punkty wytyczne, według których pracę swoją prowadził. zbierał do niej materiały i grupował je w poszczególne działy. Wywiązał się też z zadania swego dobrze i napisał prawdziwie pożyteczną książkę.

Całą bogatą treść podzielił autor na 5 obszer-nych działów, z których pierwszy obejmuje rzemiosła, obrabiające skórę, dalej idą rzemiosła przetwarzające len i wełnę, obrabiające drzewo, metale i glinę, wreszcie te, które musiały zająć samoistne miejsce, jak powoźnictwo, mydlarstwo, tapicerstwo, farbiarstwo, drukarstwo i introligatorstwo.

W traktowaniu poszczególnych rzemiosł i rękodzieł, autor nietylko miał na oku ich stan obecny, warunki, w których się dzisiaj praca rzemieślnika dokonywa, jego wynagrodzenie, jako czeladnika i widoki na przyszłość, ale starał się przedstawić zarazem w krótkim zarysie historyczny rozwój tego rzemiosła, jego początek i stan pierwotny. A uczynił to w formie bardzo przystępnej, łatwej, a nieraz nawet zajmującej. Oto, jak p. Wernic zaczyna opis wyrobu cegieł:

„Wiadomo z Pisma św., że Egipcjanie zmuszali Izraelitów do wyrobu cegieł, lubo składały się one z mułu nilowego, pomieszanego ze słomą i tylko suszone były na słońcu. Właściwą cegłę t. j. cegłę wypalaną znali już Babilończykowie i Assyryjczycy, prawdopodobnie też jest ona ich wynalazkiem. Świadczą o tem istniejące dotąd ruiny Babilonu i innych miast większych. Sztuka wypalania cegieł musiała tu osiągnąć wysokiego stopnia doskonałości, gdy nietylko na wielu ceglach wyciskano imię królów, lecz z cegieł glazurowanych, rozmaicie zabarwionych, układano posadzki. Rzymianie stawiali z cegieł budowle i przenieśli sztukę ich wypalania do Europy zachodniej” itd. (str. 215). W dalszym ciągu dowiadujemy się, jakie gatunki gliny są najodpowiedniejsze do wyrobu cegły, co to jest tłusta albo długa, co zaś chuda albo krótka glina, jak ją przygotować należy do wyrobu, jak się ją zarabia i udeptykuje, wreszcie, jak się z niej robi cegły, ile cegieł może zrobić pracowity i zdolny robotnik w ciągu dnia, jak się je suszy, wypala i t. d.

Przytoczyliśmy tu pierwszy lepszy ustęp, ażeby dać obraz metody, jaką się autor posługuje i tej wyczerpującej sumienności, którą znać na każdym kroku. A niełatwa to rzecz była zebrać wszystkie szczegóły! Pan Wernic, niewątpliwie, stracił na to bardzo wiele czasu — musiał chodzić od majstra do majstra, obserwować ich robotę, przyglądać się i badać warsztaty, wypytywać i skrzętnie notować wszystko, zanim zbierał materiały, który mu pozwolił napisać książkę o z górą 300 stronicach, a w której nie pominął żadnego rzemiosła z tych, jakie się jeszcze utrzymały do dnia dzisiejszego.

Oczywiście, miał on na względzie tylko stosunki warszawskie, tam bowiem czerpał dane do swojej pracy. Niemniej jednak książka daje do pewnego stopnia obraz współczesnego stanu rękodzielnictwa w Polsce, a zestawienie zarobków w rozmaitych jego gałęziach, oraz udzielane przez autora tu i owdzie wskazówki co do tego, o ile jakiemu rzemiosłu poświęcić się warto — pozwalają wnosić o tem, jaka przyszłość czeka niektóre warsztaty i uwi- docznia, jak powoli i u nas nikną one z powierzchni ziemi, wypierane przez wielki przemysł, jak dogorywają zwolna, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa fabryk.

Książkę, opracowaną umiejętnie i z zamiłowaniem, czyta się lekko, a z dużą przyjemnością i pożytkiem, który osiągnie nietylko ten, komu służyć

ma ona za przewodnik przy wyborze powołania, ale każdy inteligentny człowiek, interesujący się wszystkim, co się dokoła niego, w jego własnym kraju dzieje i wytwarza. Przyszajmy, że o ba! i o wielu rękodzielcach mamy pojęcie słabe, a o ile ktoś w życiu nie miał sposobności przyjrzeć się z bliska pracy rękodzielców — ani wie o tem, jakich ona może być, ile nieraz zręczności, smaku i bystrości umysłu wymaga.

Rzemiosła, ich stopniowy rozwój i udoskonalanie się w miarę postępu techniki — to jeden z najciekawszych rozdziałów historii cywilizacji, nauki, która u nas jest bardzo upośledzona. W szkołach naszych główny nacisk położony jest na dzieje polityczne narodów, pamięć ucznia obarcza się chronologią, a mało daje mu się takiego pokarmu, któryby mu pomógł wyrobić sobie jasne i dokładne pojęcie o tem, jakimi drogami ludzkość kroczyła, zanim wzbila się na te wyżyny, z których dzisiaj ku przyszłości pogląda. A o historii ekonomicznej kraju nie ma już i mowy nawet.

Książka p. Wernica przynosi w tym kierunku niewiele wprawdzie, bo w innym była pisana celu, ale przynosi cośkolwiek i już ze względu na tę małą cząstkę materiału naukowego powinna znaleźć chętnych czytelników pomiędzy młodzieżą. I znajdzie ich, ale młodzieży trzeba taką książkę podać, lub wskazać ją przynajmniej. Sądziemy też, że w każdej bibliotece szkolnej mogłaby książka p. Wernica zająć zupełnie zasłużone dla siebie miejsce i że każdy inteligentny ojciec rodziny powinien ją nabyć dla domowej biblioteczki swych synów podrastających. A cena książki jest bardzo przystępna! Kosztuje tylko 20 kopiejek... Z. D.

Stosunki przemysłowo-handlowe między Galicyą a Królestwem.

W warszawskiej *Gazecie Polskiej* znajdujemy artykuł, na który warto zwrócić uwagę naszych czytelników.

Autor wychodzi z założenia, że kupiectwo w Królestwie tak jest oczarowane ideą targów na dalekim Wschodzie, że zapomniało niemal zupełnie o innych, równie zyskowych a bliższych sferach dla zbytu swoich towarów. Nie przeczy, że jest to targ dla rozwoju przemysłu Królestwa bardzo dogodny — ale „należałoby też i w inną spojrzeć stronę, mianowicie na Zachód. Najbliższy — o siedem — osiem godzin drogi od Warszawy — kraj to Galicya, która przy umiejętnej organizacji może stać się również doskonałym targiem dla Królestwa.

„Galicya pod względem ekonomicznym jest w fatalnem położeniu. Kto przejedzie linię Piotrków-Granica do Galicyi, tego natychmiast uderzy różnica widoku: tu życie przemysłowe kipi i wre, tam pustka. Jeszcze ostrzej różnica ta wystąpi, gdy pojedziemy na Sosnowiec, przepłyniemy żywo fabrycznem życiem dyszący Śląsk (Katowice, Mysłowice) — i wstąpimy w granice Galicyi”.

Autor przytacza powody, dla których przemysł w Galicyi rozwijać się nie mógł — upatrując je przeważnie w fałszywej polityce ekonomicznej i finansowej rządów austriackich w Galicyi od czasu zaboru. Że zaś równocześnie, kiedy Galicya upadała ekonomicznie, rozwijały się inne prowincje — przeto nic dziwnego, że obecnie Galicya najdrobniejsze rzeczy sprowadza z fabryk innych krajów austriackich. Obok tego sprowadza się też wiele z Niemiec, pomimo wysokich cel wchodowych. Ostatnimi czasy ożywił się w Czechach i w Galicyi prąd ku wyzwoleniu się od obcego przemysłu i zamierzona jest nawet akcja w tym kierunku.

„Oto jest właśnie moment — pisze autor — w którym przemysłowcy Królestwa Polskiego mogliby towary swoje przedstawić w Galicyi. Niewątpliwie cło wchodowe do państwa austriackiego w pierwszej chwili może odstraszać naszych kupców i przemysłowców; jednakże nie jest to przeszkoda tak nieprzebyta, jak się wydaje pozornie.

„Istotnie bowiem towary z naszej granicy dopływają do Austrii; niemało tam się napotyka mianowicie produktów rosyjskich; niektóre są wyłącznie rosyjskie, n. p. kawior, herbata, samowary, kalosze; są jednakże i inne przedmioty z Rosyi przywożone, jak n. p. pióra stalowe, wódki, konserwy (Abrikosowa); widać stąd, że przemysłowcy rosyjscy nie lekali się granicy — i niewątpliwie dobrze na tem wychodzą. Z drugiej strony obuwie warszawskie słynie w Wiedniu.

„Nie widzę żadnych powodów, dla których nasi przemysłowcy mieliby się cła obawiać: jest to po prostu przesada, który zniknąć powinien. Są całe szeregi towarów, któreby w Galicyi nader życzliwe znalazły przyjęcie”.

Autor przytacza te rodzaje wyrobów przemysłowych Królestwa, które mogłyby w Galicyi znaleźć zbył — i pisze dalej:

„Galicya sama daje doskonały wzór, jak przeprowadzić tę sprawę.

„Znajdujemy we Lwowie i w Krakowie t. zw. wystawę nieustającą przemysłu krajowego. Można by więc na początek w Krakowie stworzyć, choćby niewielką, w wynajętej sali, wystawę nieustającą przemysłu Królestwa Polskiego. Gdyby się interes rozwijał, możnaby własny gmach zbudować, albo też zużytkować wnętrza Sukiennic krakowskich, w któ-

rych dotąd widzimy ordynarne stragany (bukli, słonina, garunki etc.), gdy jest tu miejsce na wspaniałe magazyny, mogące stanowić ozdobę i Sukiennic i miasta.

„Ten projekt poddaje pod rozwagę małych przemysłowców. Trochę dobrej woli i inicjatywy, a będą znakomicie za swoją pracę wynagrodzeni.

„Jednakże zastrzeżenie pewne należy uczynić. Zamierzając Galicyę zalać produkcją z Królestwa Polskiego, czyli innemi słowy wyciskać z niej pieniądze, należy pamiętać o dwóch rzeczach: najprzód, że jest to kraj ubogi i że należy ceny stawiać możliwie najniższe, a powtóre należy się jej odwzajemnić, dostarczając jej naszych kapitałów.

„W jaki sposób? Popierając przemysł galicyjski. Przemysł fabryczny w Galicyi jest niewielki; godny uwagi natomiast jest jej przemysł drobny, ludowy, nie w fabrykach, lecz w szkołach rozwijany. Są w Galicyi przepiękne wyroby tkackie (w Glinianach, Kossowie) jako to: płótna, prześcierała, kapy, kotary, dywany, kilimy; wyroby ceramiczne, z artystem odtwarzane; wyroby snycerskie (Zakopane), wyroby koronkarskie (tamże), wyroby koszykarskie, zabawki i wiele innych. Jest to robota ręczna — oczywiście droższa od fabrycznej — ale dlatego właśnie piękniejsza i przez Anglików bardzo poszukiwana. Anglicy, naród o najwyższej posuniętej kulturze przemysłowej, pierwsi też przyszli do przekonania, że prawdziwie piękny może być tylko wyrób ręczny. John Ruskin całe życie walczył przeciw maszynom. Anglicy też chętnie nabywają wyroby ludowych szkół galicyjskich.

„Byłoby więc bardzo do życzenia, aby Galicya w Warszawie urządziła również wystawę nieustającą swojego przemysłu, a niewątpliwie znajdzie tu targ doskonały dla swoich towarów.

„Zdaniem p. Szczepanowskiego, Galicya płaci innym krajom cztery razy więcej, niż od nich otrzymuje: jest to niby stan wiekistego deficytu. Podwójna akcja ekonomiczna, jaką tu szkicowo zaprojektowałem, z jednej strony wyzwoli ten kraj z zależności przemysłowej od Niemiec; z drugiej dostarczy mu za jego wyroby pewną sumę, która zwiększy pieniądze, dopływające do kraju.”

Tyle *Gazeta Polska*. Projekt jej witamy bardzo sympatycznie i zalecamy go rozważyć wpływowych osób i ciał zbiorowych po obu stronach kor-donu. Królestwo nie tylko kapitałów dostarczyć może Galicyi, ale i ludzi, którzy wniosą tu zmysł przedsiębiorczy, wiadomości techniczne i praktykę handlową. Tego nam brak głównie. Inne trudności dadzą się przełamać.

Rozmaitości.

„Przewodnika przemysłowego” Nr. 19 — zawiera: Kwestyja socyalna u nas i stosunek jej do przemysłu krajowego. — Wędrowna nauka tkactwa. — Socyalne Muzeum w Paryżu. — Kronika.

Spirytus jako ciało stałe. Pod nazwą „spirytus stały” (*fester Spiritus*) wprowadziła firma Juliusza Norden et Co. w Berlinie produkt, mający służyć do ogrzewania, w postaci dosyć twardej, nalanej w formy masy, która zapala się od zapal-ki i pali się z początku płomieniem nie prawie nie świecącym. Jak to sposób palenia się i silny zapach zdradza, nowy ten produkt jest spirytusem denaturowanym, zmieszany z substancjami, z któremi tworzy ciało stałe. Puszki z owym preparowanym spirytusem są tak urządzone, że równocześnie służą za maszynkę do gotowania. Znajdujący się w nich spirytus nawet w czasie płonienia prawie wcale się nie topi, a po zgaszeniu natychmiast silniej krzepnie. Puszki z tym stałym spirytusem mają służyć do szybkiego podgrzewania potraw, np. mleka, żelazek damskich do włosów i t. p. Wedle rozbioru, wykonanego w związkowym laboratorium dla przemysłu gorzelnianego, ów stały spirytus składa się głównie ze spirytusu i mydła. W pierwszych próbach w handel puszczonego, znalaziono mianowicie: alkoholu 63,5 proc., substancji stałej, składającej się głównie z mydła 20 proc. i wody 10 proc. Własność spirytusu tworzenia z mydłem stałej, mniej lub więcej twardej masy jest oddawna znana, nie miała jednak dotąd praktycznego zastosowania. Obecnie stała się przedmiotem patentu. Wedle badań, wykonanych w pracowni związkowej, biorąc stosunkowo więcej alkoholu, a mniej mydła, otrzymuje się masę znacznie twardszą od prób początkowo w handel puszczonej. Obecnie już i fabryka wyrabia taki stałszy preparat, bogatszy w spirytus. Cena stałego spirytusu, jak dotąd, jest znacznie wyższa od zwykłego denaturowanego, firma zapowiada jednak, że w przyszłości będzie sprzedawała po cenach niewiele co wyższych od spirytusu denaturowanego, i liczy na szeroki zbył, jako materiału dogodniejszego w użyciu od płynu. Można jednak nieco powątpiewać w sprawdzenie się tych nadziei, gdyż efekt ogrzewający spirytusu stałego nie dorównywa osiąganemu na dobrych maszynkach, opalanych spirytusem ciekłym.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.